CODZIENNA

Nr 314. Rok 1832 SOBOTA 24 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych. o godzinie 4 po południu w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA.
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5
Ner pojedynczy..gr: 10
Za donies:od wier. gr:15

Gazeta Krakowska

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na 0° 0,	Therm.	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI
7	27 10. 044	+ 4,4	+ 7,0	Zaden	Mgla	
23. 12	„ 9. 592	1,4	5,2	Pul: Wschodni słaby	Pogoda	Mgla
3	„ 9. 278	0,8	2,8	Zaden	„	
9	„ 8. 594	+ 4,4	+ 6,7	Pul: Zachondi słaby	Mgla	

Częsc Nieurzędowa.

KRAKÓW

REKTOR

Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zawiadomia Szanowną Publiczność, że w celu uczczenia religiynym obrzędem pamięci zmarłego Jana Sniadeckiego, nauk wyzwolonych i Filozofii Doktora, wysłużonego Professora w Uniwersytetach Krakowskim i Wileńskim, radcy stanu Państwa Rossyiskiego, Kawalera orderu S. Anny, wielu uczonych Towarzystw Członka odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Akademickim S. Anny w d. 26 Listopada b. r. 1832 o god. 10 rano.— Kraków d. 24 Listopada 1832 r.

J. *Estreicher.*

Jankowski Sekr.

Redakcya Gazety Krakowskiey ma zaszczyt donieść szanownym prenumeratorom, iż z dniem 25 b. m. taż gazeta wychodzić będzie przed południem.

FRANCYA.

Paryż 10 *Listopada.*

Dziennik *Breton* w Nantes z d. 9 b. m. zawiera następujące szczegóły o ujęciu xiężny Berry: »W okolicach miasta Nantes, xiężna błąkając się, codzienną odmianą sukni i mieszkania, potrafiła uniknąć scisłego dochodzenia. Całą noc przetrząsano w domu, gdzie ją potem odkryto; i już nie bylo nadziei osiągnienia celu. Probują nakoniec murów Na kominkach palił się ogień, szczególniey zaś był wielki na jednym, gdzie naywięcey przykładano drzewa. Za tym kominem znaydywała się owa kryjówka xiężny i osób jey towarzyszących. W nader ciasnem mieyscu i dokuczliwem gorącu zaledwie mogąc oddychać jeszcze, pomimowolne zrobili poruszenie; usłyszano je i podwojono wyśledzenie onegoż; dopiero po 20 godzinnem dochodzeniu, odkryto poszukiwane mieysce. Osoby tam znaydujące się oświadczyły poprzednio dwom żandarmom w stancyi będącym, iż się poddadzą; poczem panna Kersabiec, ubrana jako służąca, wyszła naprzód, po niey xiężna Berry, a za nią panowie Mesnars i Guiburg. Xiężna tak się odezwała do żandarmów: »Nie

petrzebujecie daley śledzić, ja jestem xiężna Berry. Gdzież jest jenerał; chcę się powierzyć jego woyskowey prawości. Jeżeli kto z pomiędzy nas kary godnym bydź ma, to ja sama tą jestem osobą, ci panowie pełnili tylko moje rozkazy podobnie jak i ta panna.» Nie można było poznać xiężny, tak była zwalaną przez 20 godzinne zostawanie w zakopconey izdebce. Jenerał major hr Erlon, prefekt, mer, pułkownik gwardyi narodowey i t. d. przystąpili z urzędu do rozpoznania toż samości osoby xiężny, i dopełnili wszelkich przepisanych formalności w podobnych okolicznościach. Odprowadzono do zamku w Nantes xiężnę z wszystkiemi osobami z nią ujętemi, mając jednak ciągły wzgląd na uszanowanie należne uwięzionym a mianowicie na dostoyność matki xięcia Bordeaux. Gwardya narodowa z wojskiem liniowem odbywają straż około zamku.— W domu przytułku xiężny Berry znaleziono 35,000 fr. narzędzia menniczne, drukarnię, i mnóstwo papierów. Właścicielka tego domu, panna Dugnignej z swoimi domownikami zostaje w więzieniu.

Gazette de France przytacza jeszcze i tę okoliczność: »Xiężna berry udała się pieszo do zamku; okazując największą spokojność umysłu, jaka tylko mężczyźnie właściwą bywa; godność i stałość malowały się na jey twarzy.

Dziennik *Konstytucyonista* opowiada: »Podług listów prywatnych z *Nantes*, szef batalionu artylleryi gwardyi narodowey, P. Drouillard wszedł pierwszy do ukrytego mieszkania xiężny. Na jego wezwanie aby się za nim udała pyta xiężna: »Jakim prawem możesz mnie WcPan uwięzić» W imieniu ustawy!» odpowie zapytany —» i proszę pani o powolność, abym nie musiał użyć władzy mi służącej.» Oprócz panów Mesnars i Guibourg mieli się znajdywać w pobliskości xiężny, PP. Charitte, Bourmont, i Larochejacquelein, którzy pomimo tego że dom otoczony był wojskiem liniowem i gwardyą narodową, zdołali wymknąć się z mieszkania i uiść baczności licznych straży. W okolicach Belle »Isle czekał statek na rozkazy xiężny, która właśnie odpłynąc miała, gdy się o jey mieszkaniu dowiedziano.»

Uwięzienie xiężny Berry wymaga wzmianki w mowie tronowey o tak ważnem zdarzeniu; pan Thiers ma sobie polecone ułożenie tego artykułu, i wszyscy są ciekawi usłyszeć, jak sobie postąpi względem tey nader delikatney materyi w teraźniejszych okolicznościach.

Słychać że w krótce 12 nowych parów król mianować będzie; panowie Etienne, Bignon i Béranger mają się w ich znajdować liczbie. *(G. P. S.)*

PRUSSY.

Berlin 16 *Listopada.*

Wszczęła się tu na nowo cholera, grasuje tą razą powiększey części w wyższych stanach, i bez różnicy wieku sprząta swe ofiary.

Donoszą z Wezel (w Prusach nadreńskich) przez Amsterdam, że w nocy z d. 7go tameczny dowódzca otrzymał przez sztafetę wiadomość o przeyściu przez Ren 17go pułku Pruskiego z artylleryą i oddziałem jazdy, jako też, że wszystkie pułki wyższego Renu przed 16 b. m. zebrać się mają za Renem.

HOLLANDYA.

Haga 10 *Listopada.*

W izbie drugiey Stanów rozprawiano d. 9 bardzo wiele nad sposobami zaspokojenia nadzwyczajnych potrzeb. Jedni czynili wnioski ustanowienia nadzwyczajney opłaty, inni żądali zaciągnienia pożyczki.

Dzienniki zawierają rozmaite uwagi nad planami zdobycia cytadelli. Podług dzienników angielskich i francuzkich, oblężenie ma nastąpić tylko z przeciwnej strony miasta Antwerpii; lądem przez armią północną, a wodą przez połączone flotty. Woysko Belgijskie zaymie stanowisko na przeciw woyskom Hollenderskim, dla zasłonienia oblężenia.— Bez flotty, otoczenie cytadelli, osobliwie zdobycie mieysca warownego na lewym brzegu Skaldy, z wielu połączone jest trudnościami; gdyż z tey strony Holendrzy poprzerywali groble i zalali błonia nazwane Polders, tak że cała okolica na milę drogi stoi pod wodą, przez co każde zbliżenie się bez zasłony przeważney siły morskiey jest niepodobne. Ale jakim sposobem sprowadzić tu flottę?— Kiedy ogień krzyżowy z twierdz i mieysc warownych Hollenderskich panuje nad całym strumieniem, którego pomimo nadzwyczayney szerokości rzeki blisko ujścia, przy naybiegleyszey sztuce żeglowania, niepodobne

uniknąć z powodu znaydujących się mieysc niebezpiecznych w wodzie. Pozwólmy, że flotta wytrzyma okropny ogień Flesyngi i na przeciwney stronie leżącey twierdzy Cadzant, ogień warowny mieysca Batz na wyspie Beveland i twierdz Lillo i Liefkenhoek, że stanie przed Tete de Flandres i cytadellą. Cóż ztąd za korzyść, gdy nie ma pewności, że pierwszy wystrzał z działa nie będzie znakiem do zniszczenia Antwerpii.

BIRUTA.

POWIEŚĆ ŻMUDZKA Z XIII WIEKU.

Ciąg dalszy.

Brzeg Wilii którym aż do Kowna odbywali drogę, wszędzie rozrzewnioney ich imaginacyi, malownicze przedstawiał obrazy, ale oceniać ich przyjemności niepozwalało jęczące jeszcze pod bojaznią i zgryzotą sumienie. — Milsze zbliżając się ku uyściu tey rzeki napotkali wrażenie. — Unikać trzeba było każdego mieysca, gdzieby odkryty zamysł ich wędrówki, mógł ich o zniszczenie wszelkich nadziei i planów przyprawić. O minęli więc Kowno, ale przebywając most na przeprawie rzucony, nie mogli przeminąć roskoszy w jaką oko przybylca, wprawuje widok piękney doliny, gdzie Niemen powinowatą w łono swoje przyimuje Wilią. Wiosna własnie rozwinęła wszystkie bogactwa swojego na ziemi panowania.— Tysiące rozmaitych kwiatów, któremi jakby naysztuczniey wyrobionym kobiercem wysłany prawy brzeg Niemna, miescił w kształcie umyślnie zasadzonych ogródków, gaiki i z gęstych zarośli klomby, po których mnogim głosem kwilące pary słowików, s pięknością okolicy tworzyły czarującą harmonią. — Gdzie niegdzie rozrzucone rybackie budki, owe to hermitarze do których uklecenia naypierwey skłoniła przyrodzona człowieka potrzeba, prostotą i schludnością, zdawały się dodawać wdzięku temu uśmiechającemu się przyjemnością raju krajobrazowi, z jedney strony zakończonemu urozmaiconemi wzgórzami lewego brzegu rzeki, a z drugiey wysokiemi lasami, do których przedsionki stanowily położone w pewney pomiędzy sobą odległości starożytne dęby i klony.

Jedna z takich budek znana już była Olgiełłe.— Pewien że na jey progu spotka ugoszczenie i uczynność, prowadził do niey śmiało, losu swojego towarzyszkę.

Znaleźli w niey podstarzałą kobietę siedzącą u kądzieli. — Powstała na ich powitanie, a po krótkiem zapytaniu zkąd i dokąd idą? zostawiwszy ich samych, niebawem wróciła i z otwartością szczerey gościnności: »oto macie, mówiła, czém jest chatka moja bogata — mleko, sér i miodek, jakiego niewszędzie dostaniecie. „Jakaż to szkoda że móy stary tak się tam długo na Nerysie (*a*) zabawił, bobym was jeszcze poczęstowała łososiem, których on niezawodnie kilka przyniesie; o bo on nigdy z połowu z próżnemi niewraca rękami. Ale choć ubogo, posilcie się, odpocznijcie i idźcie z Bogiem gdzie was przeznaczenie prowadzi.»

Podobna uprzejmość wszędzie im podróż ułatwiała, i po kilkodniowey utrudzie, przebywszy miłe i żyzne okolice Niewiaży, Dubissy i Jura stanęli u końca zamiaru. Długo szli wąską w sosnowym lesie scieszką i już wieczór był późny, kiedy Olgiełło, posłyszawszy huk morza, postrzegłszy znajomego sobie ogniska światełko, padł na kolana, dziękując bogom za okazaną w tak dalekiey wędrówce opatrzność.

Drzwi domku murowanego s kamieni były już zamknięte. Kogoż tu Diewa (*b*) o tak późney porze przynosi? odezwał się głos wiekiem drżący, i wnet z nierówney urobione deski drzwi odsłaniając się, zrobiły wnijście przybyłcom.

»Cóż cię tu drogi młodzieńcze zagnało?» leżącego u nóg swoich pytał Olgiełłę poważny starzec, a gdy ten opowiadał swoje przygody, on z roskoszą wpatrywał się w śliczną Birutę, którą jakby przed obliczem sędziego obwinioną, malując rumieniec trwogi i nadziei, nowym wdzięk jey zażywiał urokiem.

»Ty mnie niepoznajesz moje dziecie! Lata zatarły w twojey pamięci rysy rodzicielskiego wejrzenia.

Tyś moim Oycem!!! o nieba! jakże wiele na jeden raz szczęścia i roskoszy! i usta swoje na długo do stóp jego utkwiła.

Tak jestem nim — Miałaś na tenczas rok trzeci, a nadobności twojey zazdrościła Łado (*c*) Kiedy Kieyskut polując po tych lasach zabłąkał się do moich progów. Szczęście mojego domku że był książęcą gospodą wnet się

(*a*) Starożytne nazwisko wilii.

(*b*) Bóg po Lit.

(*c*) Bóstwo Lit.

w nayboleśnieyszą zamieniło żałobę. — Zachwycony on twoją powierzchownością, trafnemi odpowiedziami, i lubą wesołością, które pociechą mojego wieku, i pochlebną na przyszłość wróżbą były, wynagradzając niby tysiącznemi szczęśliwości twojey obietnicami, wziął cię za własną córkę!... Ach czemuż mi lepiey życia nieodebrał Ale musiałem s pokorą uledz książęcey woli. — Szczęśliwsza twoja matka niedługo po tem zdarzeniu wiecznym się rozsypała popiołem. — Łzami wspomnienia o tobie obmywałam. Teraz dopiero bogi ulitowały się cierpień moich. — Lecz Biruta przywykła do książęcego zbytku i wygód, długoż w biedney lepiance Waydeloty pozostanie! żyjącego tylko z dobroczynności ludzi pobożnych. Na zawsze odpowiedziała — jakby przez sen widzianemi ośmnastu lat upłynionych kolejami przekonana oprawdziwości powieści starca, Biruta.

Nazajutrz skoro spłukane w morzu słońce, światłem swem pozłociło wierzchołki sosen osłaniających mieszkanie Wajdeloty — Ofiarnik bluszczowym wieńcem ozdobiwszy swą głowę, wziął za ręce Olgiellę i Birutę i prowadził na miejsce dla uroczystych obrzędów poświęcone.

Zajmowało ono kilkunastu — sążniową przestrzeń otrzebiona z lasu, na samym wierzchołku wzgórza; w środku dąb rozłożysty na dwóch gałęziach dźwigał, wyrobiony nie zgrabnie na drzewie z przerażającym wejrzeniem, dużą i najerzoną głową, w połowie przepasany posąg Perkuna. *(d)* W około dębu palił się nieustanny ogień. *(e)*

Ustawiwszy pod dębem w obec umieszczonego na nim bóstwa oblubieńców, mówił naprzód modlitwę, potem dał im wypić z jednego kubka miodu, złączył ręce, a nakoniec zabiwszy na ofiarę przygotowanego kozła, część spalił na ułożonym na ten koniec stosie, resztę zaś zabrał na wyprawienie uczty weselney.

Nietrzeba opisywać szczęścia dwojga ludzi młodych, którzy niedawno zagrożeni najboleśnieyszym razem; wśród dręczącéj losu swojego niepewności, znajdują ojca, który ich wieczney wierności i roskoszy wiąże łańcuchem. — Kto kochał lub kocha, kto był dobrym dzieckiem i ojcem, ten sobie je tylko wyobrazi. — Opisy niedostateczne w tey mierze. —

(d) Najwyższe bóstwo Lit.

(e) Hartknoch.

Już od kilkudziesięciu lat pobożny Wajdelota przebywając na pograniczu Pruss i Zmudzi, dopełniał ściśle obowiązków religijnych dla rodaków; dla przywiązanych zaś do swoich zabobonów po lasach błąkających się Prussów jedyną był otuchą i nauczycielem.

Wrócił też z wyprawy Kieystut, i kiedy go uwiadomiono iż Birnta ze chcącym ją ratować giermkiem, w Trockiem jeziora utonęła: »Dobrze się, rzekł, stało niebodze — Smutneby było jey życie po stracie oblubieńca, któremuby pewnie równego na całey Zmudzi i Litwie nieznalazła. — Niebożak jeszcze go widzę, jak z niesłychaną dotąd odwagą, opierając się mnóstwu otaczających go nieprzyjaciół, ugodzony śmiertelnym mieczem, ostatnim słowem wymówił: Biruta.!» i łzy po twarzy jego gęsto płynęły. —

Znalazłże kiedy człowiek roskosz, któreyby prędzey czy późniey nieobmył gorzkiem cierpieniem?

Jedney nocy okropna na morzu Baltyckiem burza, posunąwszy daleko na brzeg wezbrane jego fale, zatopiła Chałupki całey Połongi Wyrwani s toni powszechnego zniszczenia mieszkańcy, otoczyli domek Wajdeloty, przykre widowisko nędzy i niedostatku wystawując. Szczupłe jego zasoby na krótkoby wystarczyły potrzebom kilkunastu rodzin, wyciągających ku niemu żebrzące dłonie. *(Dokończenie nastąpi.)*

(f) Ofiarnik i wieszcz Litwy.

(g) Miasteczko tak nazwane od Litwy. Po-langa, co znaczy, po ounos,